

Na wstępie zaznaczę, że czuję się odpowiedzialny za stan podziemnej sceny hipopowej w Polsce będąc od kilku lat

jej częścią. Dlatego większość zarzutów kieruję podświadomie również w swoją stronę. Według mnie, tylko dziesięć procent polskiego rapu to ciekawe produkcje. W przewadze składają się na nie wykonawcy podziemni, którzy są w jakiś sposób wyjątkowi – ich rap jest inny, zaskakujący, technicznie dobry, porywający, charyzmatyczny czy też kontrowersyjny. Niektórzy nie nagrali nic od wieków, gdyż uważają, że nie powstał jeszcze tak dobry bit, który pasowałby do ich mega świetnych (jeszcze nienapisanych) zwrotek. Inni są zbyt dumni żeby współpracować z dobrymi, aczkolwiek początkującymi artystami. Dla wielu owo podziemie stanowi sposób na walkę o kontrakt czy uznanie szerszej publiczności. Większość moich autorytetów z tej sceny umarła po rozmowach w czterech oczach. Dużo „podziemnych kotów” mentalnie

nie różni się od przeciętnych, śmigających w telewizji „mistrzów mikrofonu”, którzy zajmują się w życiu wyłącznie produkcją rapu. Jest coraz

nudniej, bo o czym można pisać, jeśli połowę dnia siedzi się w domu, rozmyślając o tym, jakim się jest super mc a drugą lansuje w klubie, zbijając piątki z ziomalami, podczas gdy nasz śmieszny kraj (czy też cała zachodnia cywilizacja) zmierza ku upadkowi.

Podziemie posiada wielki potencjał i stać je na wiele więcej, niż teraz prezentuje. Dużo dobrego wprowadziłyby małe zmiany: schowanie ego do kieszeni i zagranie koncertu za same zwroty albo też czynne uczestnictwo w przeróżnych inicjatywach związanych z pol-

skim podziemiem muzycznym. Zamiast przemawiać struktury stworzone przez wydawnictwa i media mające gdzieś twórców, stwórzmy własne, lepsze i bardziej odpowiadające hipopowej idei szerzenia uniwersalnych wartości poprzez wszystkie elementy tej kultury!

Wojciech „Kidd” Cichoń

Raper, wielokrotnie
zwycięzca
slamów
poetyckich

